

ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota	19 stycz.	Henryka	Ratymira
Niedziela	20 "	Fabjana	Sebastjana
Poniedziałek	21 "	Agnieszki	Jaroslawa
Wtorek	22 "	Wincentego	Wysława
Środa	23 "	Ildefonsa	Wrocława
Czwartek	24 "	Tymoteusza	Chwałiboga
Piątek	25 "	Nawr. Pawła ap.	Milosza

Wschód słońca o godz. 8 m 1
Zachód słońca o godz. 4 m 21

Odmiana księżycy: Now dnia 20 stycznia o godz. 4 m. 0 pp.

Wysok. wody na Wiśle d. pod Płockiem.	15 stycz.	4 stóp	2 cali
d. 16	4	2	
d. 17	4	1	
d. 18			

Temperat. w Płocku: C ^o d. 15 stycz.	7 r.	1 p.	9 w.
d. 15	-1,8	-1,4	-2,8
d. 16	-5,4	-4,8	-6,4
d. 17	-10,4	-4,4	-6,8
d. 18			

Jarmarki: W gub. Płockiej: dnia 21 stycz. w Dobrzyńcu n. Wisłą, w Golyminie, 22 w Raciążu, 30 w Sierpcu.

W gub. Łomżyńskiej: dnia 21 w Grajewie, 22 w Jedwabnie, Krasnopolcu, Różanie, Czerwinie, 23 w Rutkach, 24 w Kolnie, Broku.

TEATR. W sobotę „Nitonche“, tłum. z francusk. M. Winklera. W niedzielę „Dzierżawca z Olesiowa“ komedia Z. Przybyłskiego.

Zmiany w służbie i mianowania.

Pisarz z wolnego najmu wydziału administracyjnego zarządu gub. płockiego **Hans Suartz** przyjęty do tal w poczet kancelistów zarządu. Urzędnik kancelaryjny powiatu rypińskiego **Aleksy Nieka** zwolniony od pełn. ob. z powodu przejścia do służby w departamencie celnym. **Aleksander Pio-**

trowski przeniesiony do izby skarbowej płockiej, jako kancelista. B. student uniwersytetu w Warszawie, **Włodzimierz Danilou** mianowany kontrolerem etatowym cukrowniczo-akcyzowego okręgu płocko-łomżyńskiego. Poczytył on kantoru poczt. tel. w Płocku **Stanisław Majeński** mianowany urzędnikiem poczt.-tel. w tymże kantorze.

Odznaczenia i mianowania. Order Stanisława klasy I otrzymał prezes sądu okręgowego płockiego rz. r. st. Koczubej.

Mianowani zostali: wice-gubernator płocki **Papudogło**, prokurator płockiego sądu okręgowego r. st. Bienkiewicz i członek tegoż sądu **Gattenbergier** — rzeczywistymi radcami stanu.

Rzeczywistymi radcami stanu mianowani: prokurator sądu okręgowego łomżyńskiego **Fabrycjus**; prezydujący zjazdów sędziów pokoju: I okręgu gub. łomżyńskiej — **Sakowicz**, II-go okręgu gub. płockiej — **Charyczkow**; członek sądu okr. łomż. — **Marceuko**.

Nagrodzeni orderami: św. Włodzimierza I klasy sędzia pokoju m. Przasnysza — **Czerkaski**; św. Anny 2 klasy: członek sądu okręgowego łomż. — **Serg. Mosesow**; sędziowie pokoju: m. Ostrołęki — **Jaszczynski**, m. Płocka — **Popaspiraki**, m. Szczuczyna — **Stegman**; św. Stanisława 2 klasy: towarzysze prokuratora sądów okręgowych: łomżyńskiego — **Prochwietafow** i płockiego — **Pogorzański**.

Otrzymali rangę rady honorowego: sekretarz sądu okręgowego w Łomży — **Sienicki** i pomocnik sekretarza sądu okręgowego w Płocku — **Wacław Zochowski**.

ODEZWA.

Mam honor zawiadomić ziemian gub. płockiej iż Towarzystwo rolnicze dla gubernji płockiej zostało zatwierdzone w dniu 2 grudnia: — papiery odnośne odeszły z kancelaryj general gubernatora w dniu dzisiejszym do Płocka — w obec czego zebranie organizacyjne po otrzymaniu zezwolenia władzy, odbędzie się w dniu 29 stycznia, jak było poprzednio proponowanem. Warszawa 16 Stycznia 1901 r.

Jan Turcki.

Nasz „kwestjonariusz prowincjonalny.“

Ciąg dalszy.

Następne pytanie brzmiało: *czem pana pociąga wielkie miasto, lub też przeciwie odstrasza?* W odpowiedziach pod tym względem można rozróżnić tych, którzy uwzględniali stronę duchową życia w mieście i tych, którzy zapatrywali się na to życie ze strony więcej praktycznej. — A więc pociąga miasto „pobudliwością myśli i jej wymianą, „ruchem pracy na szerokim polu“, „ułatwioną możliwością poszukiwania sobie odpowiedniego towarzystwa, „większą swobodą osobistą, jaką odczuwa każda jednostka w zbiorowisku tłumy, w którym zginąć może bez kontroli, „żywszem w ogóle tętnem życia umysłowego i artystycznego.“

Niektórzy zaznaczali swoje specjalne upodobania: „teatrem, koncertami, gwarem i ruchem ulicznym“, „przyjemnościami różnemi“, „rozmaitością życia.“ A czem odstrasza? Kilkanaście odpowiedzi brzmiało: „drożyzną!“ przeważała głównie jednak niechęć do gwaru wielkomięjskiego, który tak

pociąga innych. — Czytaliśmy w odpowiedziach: odstrasza „hałasem i ruchem wiecznym“, „nerwowością pobudliwą życia wielkomięjskiego, „zbytkiem wrażeń“, „pogonią za zyciem i zbyt wyraźną walką o byt, „zbyt wyraźnym przeciwieństwem pomiędzy bogactwem, a nędzą.“ Wielu odstręcza miasto „brakiem natury, „złymi warunkami higienicznymi, „sztucznymi przeciwnymi naturze stosunkami życia“, „zrużeniem, wywołanem wrazeniami“ a wreszcie specjalnymi czysto wytworami miejskimi: „totalizatorem“, „obludą“, „cynizmem życia“, „fałszem“, „zawisną fachową“ którą jakoby rzekomo nie było na prowincji. Pięć odpowiedzi brzmiało, że niczem nie pociąga ich wielkie miasto „czują wstręt do takiego życia“, „dusi się w mieście, bo nie może swobodnie oddychać, brak przestrzeni.“ Moralna strona życia mięjskiego ma wielu przeciwników, którzy wyrażają swoją niechęć pod tym względem bardzo charakterystycznie: „bagnu, nad którym unoszą się złe woniejące miazmaty,“ „blittr świecący ze zgnilizną wewnątrz,“ „mrowisko oszukańców.“ Takim widocznie miasto duże dało się we znaki, jeżeli używają tych wyrażeń.

Ciekawe były odpowiedzi na kwestję t. zw. „centralizacji i decentralizacji, kwestję, która niejednokrotnie rozbiegana była w prasie naszej. 23 głosujących oświadczyło, że są zwolennikami centralizacji, a przynajmniej nie mają przeciwko wzrostowi wielkiego miasta w kraju. „Lepiej mieć jedno ognisko dobrze zorganizowane, niż kilka średnich,“ odpowiada rolnik pewien, „za mały kraj, za mało mamy sił, aby wytwarzać kilka ognisk większych,“ odpowiada lekarz, „siły skupione działają wię-

Margiela i Margielka.

przez **ADOLFA DYGAŚIŃSKIEGO.**

(Ciąg dalszy).

Paniusia dokuczala jej mniej głośno; ale kto wiezy nie dotkliwiej. Stara panna miała głos taki suchy szyczący, że nawet słowa wyrażające uprzejmość, przychylność, brzmiały jak złorzeczenia zjadliwe. Miała ona przytem upodobanie nalogowe szczypania swoich posługaczek i ile razy dotknęła gdzieś cięta Margieli, zostawiała na niem sińce. Uważała sobie za obowiązek społecznego dawać z siebie prostakom dobry przykład poźności i codziennie wieczorem odmawiała z pomywaczką kąpiel litanię. Klęczały obie przed wystawionym obrazem i paniusia czytała głośno nabożeństwo, a Margiela ją powtarzała słowo w słowo. Była to męczarnia trwała, gdyż, za każdym wyrazem źle powtórzonym przez służącą, nieczystą i nieplamioną, stara panna wydawała syk, a palec jej chude, podobne do widelca, egaly, aby szczypać. Oprócz tego, panna Antonina podlegała napadom ciekawki, podczas których Margiela musiała przy niej siedzieć, nacierać lekko flanelą tytułowo-panieński; podawać wodę cukrowną do picia. Posługaczka za każdy ruch niezgrabny także otrzymywała szczypanie i pod kosmulką wyglądała jakby nastrzygnięta farbą modrawą i zieloną. Salka, poprzedniczka Margieli, tak się wyrażała o paniusi: — Djabel powstydziliby się słodzi przy tej polojarej! Otóż, pomywaczka uderzona na duszy i za cięte skakała jakiegoś punktu oparcia i jednego dnia wybrała

się do Boberskiej. Zrazu nic nie mówiła, jak zwykle, przycupnęła w kącie, wdychała. — No cóż, jakże ci tam idzie? — pytała babisia, patrząc jej w oczy. — Skończyła się pono już twoja niedola! Masz teraz głowę wolną, skoro bieda nie ugniała ani ciebie ani dziecka — prawda? — Ta spuściła oczy, milczy, jeno na owe słowa lzy grochem stoczyły się po jej policzkach i po chwili bąknęła głosem żalonym: — Nie mam przed kim wyplakać się oto i... przyszedł do was, Agato... — mówiąc to, chwyciła skwapliwie rękę, całowała, oblewała łzami. — Boberska usunęła rękę, obrzuciła Margielę wzduż wzrokiem, może ją uderzyły sińce na twarzy, szyi, piersi rozmamanej, gdyż rzekła: — Pewnie cię tań bijają w kuchni? Moja kochana, przy robocie pilnej niema żartów, a — ty mówiąc prawdę — masz małe rozgarnienie... Trza ci się włożyć? — Robota mi nie dolega... — Więc co? Powinno ci być dobrze w porównaniu z tem, jak było na Pomarlu. — Dobrze mi być nie może — odrzekła z westchnieniem, miętosiąc w patach zapaskę. — Boś słamazarna, nie masz w sobie obrotności najmniejszej, ty nie chcesz się uzdatnić do nijakiej roboty! Przecie widzę teraz na tobie przyodziewek niezgorszy: zapomogłaś się w służbie? — W sobie i na gębie pewnikiem nie złepszysz się nigdy, jakoś jest dziewczka mdła z przyrodzenia, przepasista, czy co takiego. — Nie to, molście-wy, nie to... — Ee, nie lubię wdychać, margajstwa! Czegoteś ty godna? Ciagle utyskujesz, becysz... i to ma być baba? Tfu, do licha ciężkiego! — Margielka znova pochwyliła rękę babisi, całowała, szmerze, poszeptując: — Oj, nie galowajcie się, Agato!

— Jakie tam moje gniewanie! Chcę ci tylko dać naukę — powiedziała Boberska udobruchana pokorą pomywaczki. — Kobieto, zastanów się, pomysł! Ludzie do brzy zrobili dla ciebie wszystko, co należało: wzięli na wychowek twoje dziecko, dają ci sposób do życia — czegoż więcej potrzeba? — Cni mi się teraz bez dziecka, nie mogę wyżyć... Oj, po co je oddałam, z temi słowy zapłakała cicho. — Głupias jest matka, nie rozumiesz szczęścia córki! — Wiesz przecie doskonale, że nie zdołasz dać dziecinie takiej wygody, jaką ona znalazła u Jantkowej, gdzie jej nie dostaje tylko mleka ptasięgo. Czy ty nie wiesz, jak Budzina dba o małą, jak się do niej przywiązała? — Oo, ona ma wszystko... wszystko... i nawet... dziecko moje! — wybąkała z płaczem i wzniosła oczy załamane na babisę, mówiąc błagalnie: — Idźcie, powiedzcie jej, niech mi odda dziecko! — Boberska aż podskoczyła, spojrziała wzrokiem groźnym na pomywaczkę, która struchlała pod wpływem oczu burych, przenikliwych. — Jantkowa ma wszystko — rzekła babisia głosem ostrym — ma chłopa, bo go poślubiła; ma majątek, bo dostała wiano; ma twoje dziecko, bo je przygarnęła z lietości — rozumiesz? Będiesz ty zazdrościła takiej kobiecie, że ona ma wszystko? Powinnaś jej przez całe życie być wdzięczna, jak nikomu drugiemu na świecie! Gdybym widziała, że taki los spotyka moją córkę, błogosławiłabym dobrodziejów, a ty mi tu wyrzekasz... I jak tu ludzie mają robić komu dobrze? — Nie mogę teraz nawet popatrzeć na dziecinę... Ziemio, roztęp się! — Przecieśm ja matka! — zawołała Margiela i najprzód załamała ręce, a potem oburącz podniosła do oczu zapaskę brudną, zakryła nią twarz i szlochala rzownie. — Po chwili, babisia zaczęła znova mówić łagodnie, przekonywająco: (C. d. n.)

cej niż rozrzucone," ktoś dorzuca, „lepsze siły łatwo zmarnowałyby się na prowincji” pisze Yziola, „jesteśmy za biedni aby się rozpraszać." Niektórzy dodają pewne zastrzeżenia: „o ile wzrost nie odbywa się kosztem pustoszenia prowincji,” „aby z rozwojem wielkiego miasta wzrastał ogólny dobrobyt kraju,” „w administracji centralizacja, w nauce decentralizacja." Przeważa jednak część odpowiedzi, bo 62 uważa za zbyt niemożliwe centrum za naturalny, szkodliwy w ogólnym gospodarstwie społecznym. Niektórzy dają krótkie odpowiedzi bez bliższego wyjaśnienia poglądu, najwyżej z dodatkami: „jestem stanowczym przeciwnikiem,” inni mniej lub więcej uzasadniają swój pogląd, pochodzący często z pobudek egoistycznych: „ogółca kraj z robotników rolnych,” „miasto staje się polipem, wysysającym prowincję." Niektórzy w rozroście wielkich miast widzą „potworność," która „prowadzi ludzkość do wyrodnienia," jak się ktoś wyraża, „wpływa na rozszerzenie się niewiary," mówi ksiądz. Przeważa część głoszących była za tem, że czas już „aby rozwijała się decentralizacja kraju," „aby w kraju obok jednego ogniska rozwijały się równolegle i inne mniejsze," bo współubieganie się kilku miast w kraju o wiele może podnieść nasz postęp ogólny, ujawniając więcej właściwości narodowe i rasowe, mniej skłaniać nas będzie do przyjmowania wszechstronnego na oślep i zastosowywania do naszego życia, niezawsze odpowiednio. Z powyższych zestawień wynika, że ogólnie prowincjonalny w znacznej części niechętnie zapatruje się na zbyt wielki rozrost jednego centrum w kraju.

(D. c. n.)

P Ł O C K.

Z Wisły. Z powodu przyboru Wisły i jednocześnie zelżenia mrozów przejazd przez rzekę był wzbroniony. Poczta znowu zwróconą została na Nowo-Georgiewsk, to też korespondencję warszawską otrzymujemy dopiero na trzeci dzień. Obecnie mrozy znowu są silniejsze, przejazd pewny, a więc i poczta może korzystać z silnej lodowej powłoki i znowu może przechodzić przez Kutno.

Sniegu brak, omyliliśmy się, zapowiadając spadek śniegu.

Bezpłatna pomoc lekarska. Pięć procentowa opłata na pomoc lekarską gminną zatwierdzona dla gub. plockiej na 3 lata, już się zakończyła z końcem roku zeszłego. Niektóre jednak kasy pobierają w dalszym ciągu 5 % podatku od patentów i innych opłat. Trzeba aby ludność została objaśniona, czy podatek ten utrzymać jest w dalszym ciągu w guberniji, czy też nie obowiązuje już, gdyż w wielu miejscach zachodzą pod tym względem wątpliwości.

Przedstawienie amatorskie. Dochodzą nas ciekawe wieści, że wkrótce po wyjeździe trupy teatralnej, rozpoczną się próby około przedstawienia amatorskiego na dochód Tow. dobroczynności. Przedstawienie to niewątpliwie wywoła wielkie zaniepokojenie z tego względu, że odegrana zostanie sztuka autora miejscowego przez siły miejscowe. Pan Honorjusz Dunin-Wolski napisał 4 aktowy (w 5 odsłonach) melodramat p. t. „Sąd djabełski", Rzeczą osnutą na tle podania, jakie miało wydarzyć się w sądzie trybunalskim lubelskim. Szlachcic Kurdwanowski chciał koniecznie posiadać wioskę wdowy po szlachcicu Gorczykowskim. Trybunał przekupiony przez Kurdwanowskiego, przysądza mu tę wioskę. Wdowa wysłuchawszy niesprawiedliwego dla siebie wyroku, zawałowała: „a gdyby djabeł sądził, osądziłby sprawiedliwie!" W nocy, gdy sekretarz trybunału układa wyrok, nagle zjawiają się djabeł, zasiadają na krzesłach sędziowskich, rozstrząsają sprawę ponownie, i wydają wyrok odmienny od poprzedniego i taki wyrok każą pisać sekretarzowi. Na sędziów, na marszałka trybunału, na złych doradców Kurdwanowskiego, na owego sekretarza, który później wypart się, jakoby był świadkiem sądu djabełskiego, spadają nieszczęścia różne. Kurdwanowski widzi w tym palec Boży, kaja się i zwraca dobrowolnie wioskę Gorczykowskiej, a swojemu wychowankowi Zygmuntovi, który kocha Basię, córkę skrywdzonej wdowy, pozwala pojąć ją za żonę i zapisuje jej bogate wiano. Taką jest treść tej sztuki, aconiczenie dobrze opracowanej i zajmującej pod względem treści. Jedni przedstawienie dojdzie do skutku (szuka już poszarowanego), to słowat-

pliwie przez parę wieczorów ściągnie liczną publiczność.

Ucieczka więźniów. Wielkie w całym mieście wrażenie sprawiła wiadomość o ucieczce 8 aresztantów z więzienia plockiego, o czem w ostatniej chwili zdążyliśmy podać notatkę w numerze zeszłym. Jeszcze w pamięci ludności pozostawały szczegóły procesu majowego bandy rozbójniczej, oskarżonej o kilkanaście napadów i gwałtów, głównie w lipnowskim i rypińskim, z Ignacym Gorzyńskim na czele. Pochwycenie opryszków kosztowało dużo pracy i zachodu, to też wiadomość o ponownej ich ucieczce wywołała nie tylko zdziwienie, ale i pewien lęk, aby złoczyńcy nie rozpoczęli znowu swej działalności zbrodniczej. Zbiegli więźniowie w liczbie ośmiu, skazani byli na 12 i 6 lat ciężkich robót i wkrótce mieli być wysłani z Plocka. Oto ich nazwiska: Ignacy Gorzyński, skazany na lat 12 Michał Tomczak, Jan Zawadzki, Stanisław Modrzejewski, Walenty Modrzejewski, Grzegorz Welechowski, Władysław Teralski i Ksawery Kowalczyk skazani na lat 6 ciężkich robót i osiedlenie na zawsze na Syberji. Jeden ze skazanych, należących do tej partji, najstarszy z nich wiekiem Otto Teofil Bykowski, który przebywał w oddzielnej celi, pozostał; złożył on podanie o kasację wyroku. Więźniowie wyważyli futryny, z których następnie podważyli sztabę krat; część kraty tym sposobem wyjęli, a do drugiej części przywiązali rodzaj liny, którą przysposobili z sienników porzniętych, i przy pomocy takiej liny spuszczały się na ziemię. Jak się w dalszym ciągu stało, czy zbiegowie przeskoczyli mur otaczający więzienie, czy też, jak mówią, przeszli przez bramę główną, zabrawszy klucz u śpiącego dozorcę, śledztwo wyjaśni. Dość że część tych więźniów uciekła w kajdanach, w obec czego należy przypuszczać, że pogłoska co do wyjścia przez bramę jest prawdopodobna, bo w kajdanach trudnoby było przeskakiwać wysoki mur więzienny. Więźniowie jako aresztanci skazani na Syberję, mieli ogolone połowę głowy. Za zbiegami wysłano w różne strony oddziały wojsk, z których część powróciła już bez skutku. Dwaj dozorcę więzienia zostali aresztowani. Naturalnie w obec tak głośnego w całym mieście wypadku, tworzą się rozmaite opowieści i gawędy, które po zbądaniu rzeczy nie mają najmniejszej podstawy. Nic dotychczas nie wiadomo o pochwyceniu zbiegów, jak również nie prawdziwe są pogłoski o ich napadach w okolicach Plocka.

Z teatru. We wtorek rozpoczynają się występy gościnnie panny Marji Broccard, b. artystki teatru Malego w Warszawie, słynnej śpiewaczki operetkowej i wodewilistki. Publiczność, która stale wyraża swoją tęsknotę do operetki, niewątpliwie ucieszy się z tej wiadomości, bo sądząc ze sprawozdań czytanych przez nas w pismach warszawskich i poznańskich, panna Broccard należy do lepszych przedstawicielek tego rodzaju sztuki. Gra jej odznacza się nie zwykłą werwą, finezją, elegancją, a przytem warunki zewnętrzne artystki podbijają publiczność.

P. Janowski nie zrobił interesu poważnym dramatem i komedią, może uda mu się zasilic kasę swą operetką w czasie gościnnych występów panny Broccard.

W niedzielę ujrzymy nowość. Odegraną zostanie komedia w 4-ach aktach Z. Prąbylskiego p. t. „Dzierżawca z Olesiowa."

Z ślizgawki. Na torze tyżwiarskim u kolarzy odbędzie się jutro po południu, to jest 20 b. m. zabawa wieczorna przy oświetleniu sztucznem i dźwiękach muzyki. Działwa nie jeżdżąca na tyżwach będzie używała uciechy na kołobieżu (karuzel na lodzie). W następną niedzielę, t. j. 27 b. m. odbędzie się wyścigi na lodzie.

Ofiary. Na odbudowę wieży Jasnogórskiej: Kwiatkowscy z Biskupic 2 rb. Staś K. 10 k. Amelia G. 20. Stanisław Pudlik 50 k. Adam Gawroński 50 k. Józefat Janiszewski 50 k. Andrzej Pudlik 50 k. Marcei Ciarka 25 k. Antoni Gawroński 20. Andrzej Lewicki 20 k. Staśba Gawrońskiego 20 k. Helena Jaryńska 20 k. Andrzejowa Pudlik 15 k. Tomasz Koper 15 k. Antoni Ciarka 15 k. Jan Budkowski 15 k. Marjanna Ertman 15. Walenty Stołowski 13 k. Franciszek Maizewski 10 k. Stanisław Pudlik 10 kop. Marjanna Kłikowicz 10 k. Aniela Mykowska 10 k. Florentyna Wesołowska 10 k. Wincenty 10 k. Jan Biogański 6 k. Antoni Kędziercki 6 k. Józef Grala 5 k. Elżbieta Ciarka 5 k. Józef Wisławski 5 k. Sadkowi 2 k.

Od mieszkańców Zambrowa.
Franciszek Hajencki 10 k. Józef Kapelowski 2 k. Stanisław Chłudziński 5 k. Feliks Wróblewski 13 k. Feliksa Kossakowska 5 k. Władysław Kosłowski 15 k. Stanisława Wnorowska 5 k. Piotr Włostowski 5 k. Walerjan Szulce 10 k. Helena Wnorowska 1 k. Julian Grocki 3 k. Paweł Sokolowski 5 k. Bronisław Markowski 1 k. Tomasz Modzelewski 2 k. Tomasz Rzdokiewicz 5 k. Jan Pawłowski 20 k. Ludwik Rzdokiewicz 7 k. Stanisław Mioduszewski 30 k. Jan Popławski 5 k. Justyna Włostowska 10 k. Adalajda Sygalkowa 50 k. Konstanty Kossakowski 3 1/2 k. Wincenty Leonczyk 15 k. Józef Renkiewicz 10 k. Wawrzyniec Kulesza 15 k. Stanisław Król 5 k. Władysław Krzeszewski 5 k. Jan Sienkowski 10 k. Małgorzata Leniewska 10 k. Klara Murawska 3 k. Stefania Zieleńska 2 k. Bronisława Selerowska 2 k. Jan i Konstancja Wróblewscy 10 k. Bronisława Biała 1 1/2 k. Wiktor Tyminski 10 k. Kornela Wisniewska 6 k. Benedykta Długoborska 3 k. Konstancja Strzelecka 30 k. Paulina Chencińska 5 k. Helena Waszędrywna 10 k. Wincenty i Józefa Czartoszewscy 35 k. Anna Zaniewska 15 k.

D. n.

— Na ręce komitetu kolonji letnich złożyli: ks. administrator diecezji Petrykowski—5 rb. J. Ligowski—3 rb. dr. Zaleski 1 rb. Ignas Gościcki 40 k.

— Zamiast niestłusznie żądanych przez M. za szyć 60 k. ks. Kuligowski składa 1 rb. na kolonje letnie.

Ł O M Ż A.

Mianowanie. Pełniący obowiązki gubernatora łomżyńskiego, w randze kamergera dworu Jego Cesarskiej Mości, radca stanu, baron S. Korf, mianowany został rzeczywistym radcą stanu.

Z Lutni. Na ogólne zebranie członków koła muzycznego, które odbyło się w dniu 13 b. m. przybyło osób 76, a że lista ta dostateczną się okazała do otwarcia posiedzenia, przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Na godność tę większością głosów wybrano P. Chrystowskiego. Przewodniczący po podziękowaniu za uczyniony mu zaszczyt oświadczył zgromadzonemu, że posiedzenie otwiera i jednocześnie zastrzegł, że życzącym sobie przemawiać, udzielać będzie prawa głosu z listy, kolejno w tym porządku w jakim się zapisali, i w tym celu zaproponował zapisywać się na przygotowanym arkuszu papieru. Ostrożność ta, chociaż parlamentarna w stosunkach do ludzi, którzy należąc do szupłego grona towarzystwa dobrze się znają i którzy zebrałi się nie dla popisu z krasomówstwem a dla przyjacielskiej narady nad sprawami instytucji, okazała się zbyt wąską, nikt na liście się nie zapisał i dyskusje odbywały się jak zwykle swobodnie, z całym spokojem i godnością. Po wybraniu prezydującego, p. Piekarski w zastępstwie nieobecnego Sekretarza Rady odczytał sprawozdanie z czynności koła muzycznego za rok 1900 zawierające następujące szczegóły: Przy schyłku roku sprawozdawczego, towarzystwo liczyło członków: honorowych 3, rzeczywistych 126 i czynnych 60; kandydatów na członków podlegających balotowaniu 26. W ciągu roku, koło muzyczne urządziło w swoim lokalu, lub też w sali teatralnej 18 występów, z tych 8 bezpłatnych dla członków koła i ich rodzin, 7 w cenie o połowę niższa dla członków, niż dla gości, 3 zaś na cele filantropijne z równą opłatą. Strona materialna tak się przedstawia: przychód wraz z pozostałymi rezerwami z roku poprzedniego (53 rb. 45 kop.) wynosi r. 1981 kop. 93, rozchód 2011 rb. 39 k., czyli ten ostatni przewyższył—według ksiąg rachunkowych dochód o 29 r. k. 46. Wydatki w szczególności tak się przedstawiają: pensja dyrektora i procent od koncertów r. 385, meble i urządzenie lokalu r. 63, druki r. 27 k. 85, drobne wydatki i oświetlenie 229 rb. kop. 8, opał 82 rb. koszt przyjęć na wieczorach i wieczornicy 88 r. opłaty skarbowe 54 rb., służący 110 rb., lokal 524 rb., naprawa instrumentów 20 r. kapno kornetu 50 rb. Częściowa realizacja długu zaciągniętego w kasie przemysłowców i procent 180 rb. urządzenie sceny i kulis 94 rb. 46 k., kosztjamy do przedstawień scenicznych 95 rb. Razem 2011 rb. 39 kop. Ale nie na tem kończą się pasywa koła muzycznego, pozostało jeszcze do zapłacenia po dzień 1 Stycznia r. b.: za lokal rb. 15 k. 77. Rachunek za farby użyte do malowania kulis rb. 17 k. 72. Stróżowi pensja rb. 10 Krawcowi na kosztjamy rb. 47 k. 25 i w małych il-

ściach za drzewo, naftę i t. p. przeszło rb. 100. Tym sposobem rada koła zamknęła rachunki roczne deficytem, nie licząc długu zaciągniętego na instrumenty muzyczne w ilości 640 rb. 20 kop. Wszakże jest to deficyt tylko pozorny, gdyż spowodowany został nabyciem niezbędnych dla koła przedmiotów, mających dlań większą realną wartość. Odczytane sprawozdanie przez zgromadzonych członków zostało przyjętem i zaakceptowanem. Przy tem, zgromadzenie zakomunikowało potrzebę wybrania komisji rewizyjnej do sprawdzania na przyszłość rachunków. W dalszym ciągu przez aklamacją przyjęto 18 kandydatów w poczet członków koła muzycznego. Nakoniec przed rozpoczęciem wyborów członków do Rady, Prezydujący wypowiedział piękną mowę o wielkości zadania wyborów mniej więcej tej treści: przy wybieraniu członków do Rady nie należy kierować się osobistymi względami; potrzeba powołać na te stanowiska ludzi mogących umiejętnie pokierować instytucją (zapewne już doświadczonych) i że wybranie pięciu członków z liczby stowarzyszonych (prawdopodobnie innych) choć by niektórzy pozornie przedstawiali ku temu kwalifikacje nie jest zadaniem łatwym! tu w tem miejscu spotkało mówcę zasłużone podziękowanie za pochlebną opinię o stowarzyszonych w tonie żartobliwym, co rozproszyło kamurę zwątpienia o sobie, na czołach obecnych i uospobiło wesoło.

Po skończonej mowie przystąpiono do wyborów członków do Rady przez sekretne balotowanie. Wybrani zostali pp. Marjan Smiarowski 62 gł. Tyburcius Chodźko 41 Jerzy Majewski 40. Edmund Cabert 32 i Henryk Górski 31 głosami. Na zastępców zaś: pp.: Chrystowski 25. Jarocński 19. Dr. Beber 17. Nadratowski 14. Miszewski 10 i Bzura 9 głosami. P. Chrystowski wyboru następcy członka w radzie nie przyjął wymawiając się brakiem czasu i jednocześnie oświadczył, że z tejże przyczyny zamierza złożyć urząd prezesa dobroczynności.

Po ukończeniu obrad p. Nowicki złożył na ręce prezydującego projekt ułożenia instrukcji dla zarządu Koła, podpisany przez kilku stowarzyszonych. — Prezydujący odmówił na razie przyjęcia referatu pismienicze i odczytania tegoż, lecz po niejakiem czasie widząc, malujące się niezadowolenie na twarzach bliżej będących członków, pozwolił na odczytanie.

Zgromadzenie uznało projekt za pożyteczny i postanowiło wyznaczyć komisję do opracowania instrukcji. Lecz ponieważ wybór członków do komisji rewizyjnej i do komitetu dla opracowania instrukcji nie był przewidziany i pomieszczony na porządku dziennym, ułożono więc uskutecznienie wyborów do pierwszego następnego zebrania ogólnego.

Takie narzucanie przez przewodniczącego ogólnym zebraniom form krępujących, w wypowiedaniu myśli i projektów, może zniechęcić niejednego do uczestniczenia na zebraniach ogólnych ludzi najlepszych chęci, którzy mogą powiedzieć coś nowego i pożytecznego. Nie można bawic się w zbytnią formalistykę, tam gdzie ogólnie beczynny i bierny, mało zajmuje się sprawami społecznymi. Nawet projekty jałowe, które nie mogą być wprowadzone w życie, powinny być wysłuchane i rozbiebane gruntownie.

W dniu następnym odbyło się zebranie członków Rady, którzy wybrali zśród siebie na przewodniczącego p. Mar. Smiarowskiego, na sekretarza p. Tyburcusa Chodźkę, na kasjera p. Henryka Górskiego.

Z naszych okolic.

Z Mławy. Z dobrowolnych składek inteligencji miejscowej urządzono w sali klubu obywatelskiego choinkę z podarkami dla dzieci z ochronki. Zebrało się 360 dzieci. Wieczór wypełniły tańce i popis deklamacyjny.

Z Skępego. W d. 12 b. m. w nocy, wynikł pożar w Wymyślinie: spaliły się 2 domy, 2 szopy i stodola, własność Jędrzejkowskiego. 7 rodzin pozostało na razie bez dachu, rzeczy ich jednak zdołano wyratować.

Projekt założenia Tow. kredytowego w Skępem postąpił o tyle że już wysłano na ręce p. Dzierżanowskiego prośbę do p. ministra finansów wraz z listą składek deklarowanych.

Energicznie agituje się ta sprawa organizowania straży ogólnowej ochotniczo, co prawdopodobnie dojdzie do skutku.

cej niż rozrzucone," ktoś dorzuca, „lepsze sily latwo zmarnowałyby się na prowincji" pisze Yziola, „jesteśmy za biedni aby się rozpraszać." Niektórzy dodają pewne zastrzeżenia: „o ile wzrost nie odbywa się kosztem pustoszenia prowincji," „aby z rozwojem wielkiego miasta wzrastał ogólny dobrobyt kraju," „w administracji centralizacja, w nauce decentralizacja." Przeważa jednak część odpowiedzi, bo 62 uważa zbyt ni rozrost jednego centrum za nienaturalny, szkodliwy w ogólnym gospodarstwie społecznym. Niektórzy dają krótkie odpowiedzi bez bliższego wyjaśnienia poglądu, najwyżej z dodatkiem: „jestem stanowczym przeciwnikiem," inni mniej lub więcej uzasadniają swój pogląd, pochodzący częstokroć z pobudek egoistycznych: „ogółca kraj z robotników rolnych," „miasto staje się polipem, wysysającym prowincję." Niektórzy w rozroście wielkich miast widzą „potworność," która „prowadzi ludzkosc do „wyrodnienia," „jak się ktoś wyraża, „wpływa na rozszerzenie się niewiary," mówi ksiądz. Przeważa część głoszących była za tem, że czas już „aby rozwijała się decentralizacja kraju," „aby w kraju obok jednego ogniska rozwijały się równolegle i inne mniejsze," bo współubieganie się kilku miast w kraju o wiele może podnieść nasz postępek ogólny, ujawniając więcej właściwości narodowe i rasowe, mniej skłaniać nas będzie do przyjmowania wszystkiego na oślep i zastosowywania do naszego życia, niezawsze odpowiednio. Z powyższych zestawień wynika, że ogół prowincjonalny w znacznej części niechętnie zapatruje się na zyt wielki rozrost jednego centrum w kraju.

(D. c. n.)

P Ł O C K .

Z Wisły. Z powodu przyboru Wisły i jednocześnie zelżenia mroźów przejazd przez rzekę był wzbudzony. Poczta znowu zwróconą została na Nowo-Gieorgiewsk, to też korespondencję warszawską otrzymujemy dopiero na trzeci dzień. Obecnie wrozy znowu są silniejsze, przejazd pewny, a więc i poczta może korzystać z silnej lodowej powłoki i znowu może przechodzić przez Kutno.

Śniegu brak, omyliliśmy się, zapowiadając spadek śniegu.

Bezpłatna pomoc lekarska. Pięć procentowa opłata na pomoc lekarską gminna zatwierdzona dla gub. plockiej na 3 lata, już się zakończyła z końcem roku zeszłego. Niektóre jednak kasy pobierają w dalszym ciągu 5% podatku od patentów i innych opłat. Trzeba aby ludność została objaśniona, czy podatek ten utrzymany jest w dalszym ciągu w gubernji, czy też nie obowiązuje już, gdyż w wielu miejscach zachodzą pod tym względem wątpliwości.

Przedstawienie amatorskie. Dochodzą nas ciekawe wieści, że wkrótce po wjeździe trupy teatralnej, rozpoczną się próby około przedstawienia amatorskiego na dochód Tow. dobroczynności. Przedstawienie to niewątpliwie wywoła wielkie zaciekawienie z tego względu, że odegraną zostanie sztuka autora miejscowego przez sily miejscowe. Pan Honorjusz Dunin-Wolski napisał 4 akty (w 5 odsłonach) melodramat p. t. „Sąd djabełski", Rzecz osnuta na tle podania, jakie miało wydarzyć się w sądzie trybunalskim lubelskim. Szlachcie Kurdwanowski chciał koniecznie posiadać wioskę wdowy po szlachcicu Gorzykowskim. Trybunał przekupiony przez Kurdwanowskiego, przysądza mu tę wioskę. Wdowa wysłuchawszy niesprawiedliwego dla siebie wyroku, zawołała: „a gdyby djabeł sędził, osądziłby sprawiedliwiej". W nocy, gdy sekretarz trybunału układa wyrok, nagle zjawiają się djabeł, zasiadają na krzesłach sędziowskich, rozsądzają sprawę ponownie, i wydają wyrok odmienny od poprzedniego i taki wyrok każą pisać sekretarzowi. Na sędziów, na marszałka trybunału, na słych doradców Kurdwanowskiego, na owego sekretarza, który później wyparł się, jakoby był świadkiem sądu djabełskiego, spadają nieszczęścia różne. Kurdwanowski widzi w tem palec Boży, kaja się i zwraca dobrowolnie wioskę Gorzykowskiej, a swojemu wychowankowi Zygantowi, który kocha Banię, córkę skrzywdzonej wdowy, pozwala pojąć ją za żonę i zapisuje jej bogate wiano. Taką jest treść tej sztuki, sceniczenie dobrze opracowanej i zajmującej pod względem treści. Jedną przedstawienie dojdzie do skutku (sztuka jest już oceniarowana), to sławat-

pliwie przez parę wieczorów ściagnie liczną publiczność.

Ucieczka więźniów. Wielkie w całym mieście wrażenie sprawiła wiadomość o ucieczce 8 aresztantów z więzienia plockiego, o czem w ostatniej chwili zdążyliśmy podać notatkę w numerze zeszłym. Jeszcze w pamięci ludności pozostawały szczegóły procesu majowego bandy rozbójniczej, oskarżonej o kilkanaście napadów i gwałtów, głównie w lipnowskim i rypińskim, z Ignacym Górzynskim na czele. Pochwycenie opryszków kosztowało dużo pracy i zachodu, to też wiadomość o ponownej ich ucieczce wywołała nie tylko zdziwienie, ale i pewien lęk, aby złoczyńcy nie rozpoczęli znowu swej działalności zbrodniczej. Zbiegli więźniowie w liczbie ośmiu, skazani byli na 12 i 6 lat ciężkich robót i wkrótce mieli być wysłani z Plocka. Oto ich nazwiska: Ignacy Górzynski, skazany na lat 12 Michał Tomczak, Jan Zawadzki, Stanisław Modrzejewski, Walenty Modrzejewski, Grzegorz Welechowski, Władysław Teralski i Ksawery Kowalczyk skazani na lat 6 ciężkich robót i osiedlenie na zawsze na Syberji. Jeden ze skazanych, należących do tej partji, najstarszy z nich wiekiem Otto Teofil Bykowski, który przebywał w oddzielnej celi, pozostał; złożył on podanie o kasację wyroku. Więźniowie wyważyli futryny, z których następnie podważyli sztaby krat; część kraty tym sposobem wyjęli, a do drugiej części przywiązali rodzaj liny, którą przysposobili z sienników porzniętych, i przy pomocy takiej liny spuszczała się na ziemię. Jak się w dalszym ciągu stało, czy zbiegowie przeskoczyli mur otaczający więzienie, czy też, jak mówią, przeszli przez bramę główną, zabrawszy klucz u śpiącego dozorcę, śledztwo wyjaśni. Dość że część tych więźniów uciekła w kajdanach, w obec czego należy przypuszczać, że pogłoska co do wyjścia przez bramę jest prawdopodobna, bo w kajdanach trudno byłoby przeskakiwać wysoki mur więzienny. Więźniowie jako aresztanci skazani na Syberję, mieli ogolone połowę głowy. Za zbiegami wysłano w różne strony oddziały wojsk, z których część powróciła już bez skutku. Dwaj dozorcę więzienia zostali aresztowani. Naturalnie w obec tak głośniego w całym mieście wypadku, tworzą się rozmaite opowieści i gawędy, które po zbądaniu rzeczy nie mają najmniejszej podstawy. Nic dotychczas nie wiadomo o pochwyceniu zbiegów, jak również nie prawdziwe są pogłoski o ich napadach w okolicach Plocka.

Z teatru. We wtorek rozpoczynają się występy gościnne panny Marji Broccard, b. artystki teatru Małego w Warszawie, słynnej śpiewaczki operetkowej i wodewilistki. Publiczność, która stale wyraża swoją tęsknotę do operetki, niewątpliwie ucieszy się z tej wiadomości, bo sądząc że sprawozdań czytanych przez nas w pismach warszawskich i poznańskich, panna Broccard należy do lepszych przedstawicieli tego rodzaju sztuki. Gra jej odznacza się niezwykłą werwą, finezją, elegancją, a przytem warunki zewnętrzne artystki podbijają publiczność.

P. Janowski nie zrobił interesu poważnym dramatem i komedją, może uda mu się zaillie kasę swą operetką w czasie gościnnych występów panny Broccard.

W niedzielę ujrzymy nowość. Odegraną zostanie komedja w 4-ach aktach Z. Przybyskiego p. t. „Dzierżawca z Olesiowa."

Ze ślizgawki. Na torze tyżwiarskim u kolarzy odbędzie się jutro po południu, to jest 20 b. m. zabawa wieczorna przy oświetleniu sztucznem i dźwiękach muzyki. Działwa nie jedząca na tyżwach będzie używała uciciechy na kolobiegu (karuzel na lodzie).

W następną niedzielę, t. j. 27 b. m. odbędzie się wyścigi na lodzie.

Ofiary. Na odbudowę wieży Jasnogórskiej: Kwiatkowsy z Biskupie 2 rb. Staś K. 10 k. Amelja G. 20. Stanisław Padlik 50 k. Adam Gawroński 50 k. Józefat Janiszewski 50 k. Andrzej Padlik 50 k. Marcelei Ciarka 25 k. Antoni Gawroński 20. Andrzej Lewicki 20 k. Służba Gawrońskiego 20 k. Helena Jarczyńska 20 k. Andrzejowa Padlik 15 k. Tomasz Koper 15 k. Antoni Ciarka 15 k. Jan Biedkowski 15 k. Marjanna Ertman 15. Walenty Stolewski 13 k. Franciszek Mniszewski 10 k. Stanisław Padlik 10 kop. Marjanna Klikiwicz 10 k. Aniela Myłowska 10 k. Florianyna Wasolewka 10 k. Wincenty 10 k. Jan Bięgański 6 k. Antoni Kaldziński 6 k. Józef Grała 5 k. Elżbieta Ciarka 5 k. Józef Widawski 5 k. Sędkowski 3 k.

Od mieszkańców Zambrowa.

Franciszek Hajenek 10 k. Józef Kapelowski 2 k. Stanisław Chłudziński 5 k. Felika Wróblewski 13 k. Feliksa Kossakowska 5 k. Władysław Kozłowski 15 k. Stanisława Wnorowska 5 k. Piotr Włostowski 5 k. Walerjan Saulec 10 k. Helena Wnorowska 1 k. Julian Grocki 3 k. Paweł Sokółowski 5 k. Bronisław Markowski 1 k. Tomasz Modzelewski 2 k. Tomasz Rzdokiewicz 5 k. Jan Pawłowski 20 k. Ludwik Rzdokiewicz 7 k. Stanisław Mioduszewski 30 k. Jan Popławski 5 k. Justyna Włostowska 10 k. Adelajda Sygańska 50 k. Konstanty Kossakowski 3 1/2 k. Wincenty Leonczyk 15 k. Józef Renkiewicz 10 k. Wawrzyniec Kulesza 15 k. Stanisław Król 5 k. Władysław Krzeszewski 5 k. Jan Sienkowski 10 k. Małgorzata Leniewska 10 k. Klara Murawska 3 k. Stefania Zielińska 2 k. Bronisława Selerowska 2 k. Jan i Konstancja Wróblewscy 10 k. Bronisława Biela 1 1/2 k. Wiktor Tymński 10 k. Kornela Wisniewska 6 k. Benedykta Długoborska 3 k. Konstancja Strzelecka 30 k. Paulina Chencińska 5 k. Helena Wszędźrówna 10 k. Wincenty i Józefa Czartoszewscy 35 k. Anna Zaniewska 15 k.

D. n.

— Na ręce komitetu kolonji letnich złożyli: ks. administrator diecezji Petrykowski—5 rb. J. Ligowski—3 rb. dr. Zaleski 1 rb. Ignac Gościcki 40 k.

— Zamiaś niesłusznie żądanych przez M. za szybę 60 k., ks. Kuligowski składa 1 rb. na kolonje letnie.

Ł O M Ż A .

Mianowanie. Pełniący obowiązki gubernatora Iomżyńskiego, w randze kamergera dworu Jego Cesarskiej Mości, radca stanu, baron S. Korf, mianowany został rzeczywistym radcą stanu.

Z Lutni. Na ogólne zebranie członków koła muzycznego, które odbyło się w dniu 13 b. m. przybyło osób 76, a że lista ta dostateczną się okazała do otwarcia posiedzenia, przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Na godność tę większością głosów wybrano P. Chrystowskiego. Przewodniczący po podziękowaniu za uczyniony mu zaszczyt oświadczył zgromadzonym, że posiedzenie otwiera i jednocześnie zastrzegł, że życzącym sobie przemawiać, udzielać będzie prawa głosu z listy, kolejno w tym porządku w jakim się zapisali, i w tym celu zaproponował zapisywać się na przygotowanym arkuszu papieru. Ostrożność ta, chociaż parlamentarna w stosunkach do ludzi, którzy należąc do szczupłego grona towarzyszywa dobrze się znają i którzy zebrałi się nie dla popisu w krasomówstwie a dla przyjacielskiej narady nad sprawami instytucji, okazała się zbyt czułą, nikt na listę się nie zapisał i dyskusje odbywały się jak zwykle swobodnie, z całym spokojem i godnością. Po wybraniu prezydującego, p. Piekarski w zastępstwie nieobecnego Sekretarza Rady odczytał sprawozdanie z czynności koła muzycznego za rok 1900 zawierające następujące szczegóły: Przy schyłku roku sprawozdawczego, towarzystwo liczyło członków: honorowych 3, rzeczywistych 126 i czynnych 60; kandydatów na członków podlegających balotowaniu 26. W ciągu roku, koło muzyczne urządziło w swoim lokalu, lub też w sali teatralnej 18 występów, z tych 8 bezpłatnych dla członków koła i ich rodzin, 7 w cenie o połowę niższa dla członków, niż dla gości, 3 zaś na cele filantropijne z równą opłatą. Strona materialna tak się przedstawia: przychód wraz z pozostałym remanentem z roku poprzedniego (53 rb. 45 kop.) wynosi r. 1981 kop. 93, rozchód 2011 rb. 39 k., czyli ten ostatni przewyższył—według ksiąg rachunkowych dochód o 29 r. k. 46. Wydatki w szczególach tak się przedstawiają: pensja dyrektora i procent od koncertów r. 385, meble i urządzenie lokalu r. 63, druki r. 27 k. 85, drobne wydatki i oświetlenie 229 rb. kop. 8, opał 82 rb. koszt przyjęć na wieczorach i wieczornicy 88 r. opłaty skarbowe 54 rb., służący 110 rb., lokal 524 rb., naprawa instrumentów 20 r. kupno kornetu 50 rb. Częściowa realizacja długu zaciągniętego w kasie przemysłowców i procent 180 rb. urządzenie sceny i kulis 94 rb. 46 k., kosztujemy do przedstawień scenicznych 95 rb. Razem 2011 rb. 39 kop. Ale nie na tem kończą się pasywa koła muzycznego, pozostało jeszcze do zapłacenia po dzień 1 stycznia r. b.: za lokal rb. 15 k. 77. Rachunek za farby użyte do malowania kulis rb. 17 k. 72. Stróżowi pensja rb. 10 Krawcowi na kosztujemy rb. 47 k. 25 i w mniejszych ilo-

ściach za drzewo, naftę i t. p. przeszło rb. 100. Tym sposobem rada koła zamknęła rachunki roczne deficytem, nie licząc długu zaciągniętego na instrumenty muzyczne w ilości 640 rb. 20 kop. Wszakże jest to deficyt tylko pozorny, gdyż spowodowany został nabyciem niezbędnych dla koła przedmiotów, mających dłań większą realną wartość. Odczytane sprawozdanie przez zgromadzonych członków zostało przyjętem i zaakceptowanem. Przy tem, zgromadzenie zakomunikowało potrzebę wybrania komisji rewizyjnej do sprawdzania na przyszłość rachunków. W dalszym ciągu przez aklamacją przyjęto 18 kandydatów w poczet członków koła muzycznego. Nakoniec przed rozpoczęciem wyborów członków do Rady, Prezydujący wypowiedział piękną mowę o wielkości zadania wyborów mniej więcej tej treści: przy wybieraniu członków do Rady nie należy kierować się osobistymi względami; potrzeba powołać na te stanowiska ludzi mogących umiejętnie pokierować instytucją (zapewne już doświadczonych) i że wybranie pięciu członków z liczby stowarzyszonych (prawdopodobnie innych) choć by niektórzy pozornie przedstawiali ku temu kwalifikacje nie jest zadaniem łatwym tu w tem miejscu spotkało mowę zasłużone podziękowanie za pochlebny opinję o stowarzyszonych w tonie żartobliwym, co rozproszyło samurę zwątpienia o sobie, na czołach obecnych i uosobilo wesoło.

Po skończonej mowie przystąpiono do wyboru członków do Rady przez sekretne balotowanie. Wybrani zostali pp. Marjan Smiarowski 62 gł. Tyburcius Chodźko 41. Jerzy Majewski 40. Edmund Cabert 32 i Henryk Górski 31 głosami. Na zastępców zaś: pp.: Chrystowski 25. Jarociński 19. Dr. Beber 17. Nadratowski 14. Miszewski 10 i Bzura 9 głosami. P. Chrystowski wyboru następcy członka w radzie nie przyjął wymawiając się brakiem czasu i jednocześnie oświadczył, że z tejże przyczyny zamierza złożyć urząd prezesa dobroczynności.

Po ukończeniu obrad p. Nowicki złożył na ręce prezydującego projekt ułożenia instrukcji dla zarządu Koła, podpisany przez kilku stowarzyszonych. — Prezydujący odmówił na razie przyjęcia referatu piśmien- nie i odczytania tegoż, lecz po jakimś czasie widząc, malując się niezadowolenie na twarzach bliżej będących członków, pozwolił na odczytanie.

Zgromadzenie uznało projekt za pożyteczny i postanowiło wyznaczyć komisję do opracowania instrukcji. Lecz ponieważ wybór członków do komisji rewizyjnej i do komitetu dla opracowania instrukcji nie był przewidziany i pomieszczony na porządku dziennym, ułożono więc uskutecznienie wyborów do pierwszego następnego zebrania ogólnego.

Takie narzucanie przez przewodniczącego ogólnym zebraniom form krepujących, w wypowiedaniu myśli i projektów, może zniechęcić niejednego do uczestniczenia na zebraniach ogólnych ludzi najlepszych chęci, którzy mogą powiedzieć coś nowego i pożytecznego. Nie można bawić się w zbytnią formalistykę, tam gdzie ogół beczynny i bierny, mało zajmuje się sprawami społecznymi. Nawet projekty jałowe, które nie mogą być wprowadzone w życie, powinny być wysłuchane i rozbierane gruntownie.

W dniu następnym odbyło się zebranie członków Rady, którzy wybrali w spośród siebie na przewodniczącego p. Mar. Smiarowskiego, na sekretarza p. Tyburcjuza Chodźkę, na kasjera p. Henryka Górskiego.

Z naszych okolic.

Z Mławy. Z dobrowolnych składek inteligencji miejscowej urządzono w sali klubu obywatelskiego choinkę z podarkami dla dzieci z ochronki. Zebrało się 360 dzieci. Wieczór wypełniły tańce i popis deklamacyjny.

Ze Skępego. W d. 12 b. m. w nocy, wynikił pożar w Wymyślinie: spaliły się 2 domy, 2 szopy i stodoła, własność Jędrzejkowskiego. 7 rodzin pozostało na razie bez dachu, rzeczy ich jednak zdolał wyratować.

Projekt założenia Tow. kredytowego Skępem postąpił o tyle że już wysłano na ręce p. Dzierżanowskiego prośbę do p. ministra finansów wraz z listą składek stowarzyszonych.

Energicznie agituje się ta sprawa w gminie i sąsiadach, strażę ogólną ochotniczą, co prawdopodobnie dojdzie do skutku.

Dobrzyń n. Drwęca. Zorganizowanie za-
twierdzonej dla naszego miasteczka straży
ogniowej ochotniczej postępuje dość wolno
wobec tego, że władza gubernialna za-
dała przedstawienia metryk każdego z człon-
ków, co dla wielu połączone jest z kosz-
tem i kłopotami, które nie każdy chce
podjąć. Ostatecznie straż naszą zor-
ganizujemy, bo wierzymy w energię p. Cis-
kowskiego, który usilnie krzyczy się około
doprowadzenia sprawy do skutku. Na
wiosnę myślimy urządzić koncert na ko-
rzycę naszej młodej straży. W mieście
i pobliskiej okolicy jest kilka osób wysoce
muzycznych, które przyobiecały talent swój
złożyć w ofierze młodej instytucji. Obie-
cujemy fortepianisty, wiolonczelisty już mamy,
a spodziewamy się ze skrzypki p. B. z Błoc-
ka nie odmówi nam swego udziału. Sądząc
już z tych sił, twierdzić napewno można,
że koncert będzie bardzo ładny. Z.

Szczuczyn. Zwykłą monotoność nasze-
go miasta, urozmaicił nieco wieczorek lu-
mbrystyczny, dany tutaj w dniu 10 b. m.
przez monologistę z Krakowa, p. Chorąż-
kę, podążającego przez nasze miasto z Su-
walki do Łomży. Salę miejscowej resursy
zapelniała licznie doborowa publiczność, któ-
ra bawiąc się doskonale, nie szczędziła
artyście przez całe przedstawienie oznak
swego zadowolenia.

Z urozmaiconego programu, najwięcej po-
dobaly się monologi: „Moje specjalne łóż-
ko”, „Pan Silberstein wybiera się z żoną
na spacer” i świetnie odegrana scena lu-
dowa: „Wiecheć u doktora”. S.

Z polowań. Na polowaniu u p. Nowo-
miejskiego w Żródłach zabito w d. 15 b. m.
w 6 strzelb 50 zajęc i 4 kurapatwy. Naj-
więcej, bo 18-ic sztuk przypada w udziale
p. Ignacemu Karnowskiemu z Karnkowa.

Pożary. Trzy pożary, jakie zaszły w g.
płockiej w d. 6 i 7 grudnia r. z., przyczyniły
ogółem strat w ruchomościach na sumę 506
rubli; według wykazu asekuracyjnego bu-
dynki spalone, ubezpieczone były na sumę
ogólną 2,945 rb.

Wzwanie spadkobierców. Notariusz przy
kancelarii hipotecznej łomżyńskiego sądu o-
kręgowego ogłasza, w terminie 6-miesięcz-
nym dochodzenie spadkowe po zmarłym Lu-
dwiu Reszke, współwłaścicielu dóbr Nowa-
Wież lit. A w pow. pułtuskim.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Blizno
w pow. rypińskim, przestrzeni 605 mor. od
p. Gustawa Waśniewskiego nabył p. Wiktor
Piwnicki za 22,000 rb.

Z WARSZAWY.

Z sekcji rolnej. W poniedziałek od-
było się posiedzenie członków, któremu
poraz pierwszy przewodniczył nowowybra-
ny prezes p. St. Chelchowski. Prezes
zawiadomil o przyszłej wystawie rolniczo-
przemysłowej w Lublinie i zachęcał do zbio-
rowej na nią wycieczki. aby zwiedzić przy-
tem gospodarstwa rolne. Z liczby referat-
ów zaznaczyć należy głos p. Czekanow-
skiego w sprawie nawozów sztucznych.
Fabryki krajowe tych nawozów podniosły
w ostatnich czasach ceny ich do tego stop-
nia, że ceny nie ustępują nawozom zagra-
nicznym. A przecież powinny być niższe,
gdyż nie opłacają cel i kosztów przewozu.
Seksja w rozprawach nad tą sprawą powzię-
ła wniosek taki: zastępować drogie super-
fosfaty tańszymi żużlami Thomasa lub na-
wozami nowej fabryki p. Henryka Radzi-
kowskiego, bogatymi w kwas fosforowy i azot.
P. Jankowski przedstawił referat, opraco-
wany przez komisję, złożoną z delegatów
sekcji i Tow. ogrodniczego w sprawie obro-
ny przeciwko szkodnikom tak zwierzęcym
jako i roślinnym. W referacie wyszczu-
szo przepisy obrony przeciwko niszczeniu
drzew, których przestrzegac będzie straż
pelowa obdarzona w drodze prowadzącej
przywilejami i obowiązkami. O reorgani-
zacji kredytu rolnego mówił p. Lisowski.
Obok udzielanych obecnie długotermino-
wego kredytu przez T. K. Z. i krótkoter-
minowego przez banki i inne instytucje,
potrzebny jest dla rolnika kredyt nakła-
dowy, melioracyjny. W tym celu radzi
utworzenie Banku rolniczego, którego za-
daniem byłoby popierać i ułatwiać kredytem
usiłowania rolników związanych w grupy,
w towarzystwa, syndykaty.

W marcu, jak i lat ostatnich odbędzie się
pogadanki i wykłady z dziedzin głównie
mleczarstwa.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Dla młynarzy. Dotąd właściciele mły-
nów i wiatraków obowiązani byli na zasa-
dzie ustawy przemysłowej wykupywać od-
powiednie świadectwa przemysłowe na u-
trzymywanie młynów. Obecnie ministerjum
wyjaśniło, że młyny i wiatraki, znajdujące
się za obrębem miast, jeżeli są pobu-
dowane na gruntach włósczańskich i nale-
żą do włóscian—jeżeli mają nie więcej jak
cztery ganki kamieni, lub jeden walcowy
i są eksploatowane przez włóscian właścicieli
przy pomocy rodziny, lub jednego
najemnego robotnika, są wolne od podat-
ku przemysłowego i właściciele nie obo-
wiązani na młyny takie wykupywać świa-
dectw przemysłowych.

Stypendja wakujące. Kancelarja okrę-
gu naukowego warszawskiego ogłasza spis
stypendjów wakujących na rok szkolny—
1901. Między innymi, wakuja następujące
stypendja, zapisodawcy których pochodzą
z naszych okolic:

Andrzeja Ubysza, kanonika płockiego
stypendjów 2 po 47 rb. dla uczniów zak-
ładów naukowych z rodu Ubyszów, herbu
„Cholewa”, a w braku tych, dla synów
biednej szlachty herbu Cholewa.

Ks. Wojciecha Kuleszy, stypendjów dwa
po 130 rb. i 1 stypendjum w ilości 120 r.
dla biednych uczniów Kuleszów; pierwszeń-
stwo mają pochodzący z parafji Kulesza,
pow. mazowieckiego, gub. łomżyńskiej.

Zawidzkich i Górskich, stypendjum w i-
łości 200 rb. dla uczniów wyższych i śred-
nich zakładów naukowych, krewnych zmar-
łego Gustawa Zawidzkiego, a w braku tak-
kich, dla najbliższych krewnych Romana
i Bronisławy, urodzonej Zawidzkiej, małż.
Góreckich. Kandydatów przedstawia Broni-
sława Górecka, mieszkająca we wsi Pi-
lichowo, w pow. płockim.

Warszawski Zarząd Komunikacji wyje-
dował w ministerjum kredyt w 1,200,000
rubli na kupno kamieni dla szos okręgu
warszawskiego.

Ministerjum spraw wewnętrznych zajęło
się opracowaniem nowej ustawy obowiązko-
wego ubezpieczenia zwierząt rolnych.

Podatek od bydła. Na zasadzie § 17,
punktu 6 — Najwyżej zatwierdzonych w d.
20 lipca 1870 r. przepisów, mających na
celu powstrzymanie zarazy u bydła roga-
tego w gubernjach Królestwa Polskiego—mi-
nisterjum spraw wewnętrznych, na rok
1901, ustanowiło podatek od właścicieli
bydła, w rozmiarze jednej kopiejki od ka-
żdej wielkiej sztuki bydła rogatego. Spi-
sy bydła wyznaczone są na styczeń, pod-
atek zaś pobierany będzie w ciągu marca.

Osoby zalegające w opłacie podatku, zmu-
szone będą do tego prawnia.

KORRESPONDENCJE.

Szezeńsk.

Szezeńsk, to osada w powiecie mławskim
położona, w której odbija się wysoce cha-
akter nadgraniczny. Gmina, do której należy
Szezeńsk (gmina nazywa się Mostowo, urząd
gminny mieści się w osadzie naszej), liczy
7,600 mieszkańców, a prócz osady miejskiej
należy do niej 21 osad wiejskich. Miaste-
czko nasze należy do bardzo starożytnych,
w którym pozostało jeszcze dużo zabytków
z czasów Krzyżaków. W Szezeńsku jest ko-
ściół parafialny pod wezwaniem św. Wojcie-
cha, którego budowa sięga czasów bardzo
starożytnych, kapliczka pogrzebowa na cme-
ntarzu grzebalnym, w osadzie mieści się sąd
gminny, kancelarja gminna, szkoła jedno-
klasowa początkowa, stacja pocztowa, apteka,
lecznica, herbaciarnia. Dawny zamek szren-
ski przerobiony został przez obecnego wła-
ściciela na dom mieszkalny. Sto kilkadzie-
siąt domów mieszczan, których przeważa-
nie część trudni się rolnictwem, stanowią wła-
ściwie naszą osadę. Pod względem ogólnego
wyglądu. Szezeńsk, jak wiele innych naszych
miasteczek przedstawia się nieporządnie.—
Brak mu tego wszystkiego, co znamionuje
porządną osadę, a więc lepszych bruków,
oświetlenia, zadzwienia placów i t. d.

Pomijając tę część ludności, która sama
siebie uważa za inteligencję, część stano-
wiącą nie więcej jak 0,1—1%, resztę sta-
nowią nieoświeceni mieszczanie z tym dodat-
kiem, który pochodzi mieszkańców nadgrani-
cznych. Blizkie zetknięcie z zagranicą nie
może wobec braku ogólnego podkładu oświa-
ty wywierać znaczący dodatni wpływ.
Najbardziej łatwo przyłapa się, że nie
jest dla nas podkładem. Otworzy swoje da-
wne już znaczenie, były przedstawiany alen-
cynizm, a wreszcie sposobność do przemyt-

nictwa ogromnie wpływa demoralizująco na
ludność. Przemysłnictwo kwitnie, swlaszcza
wśród żydów, którzy stanowią 1/3 ludności
miejscowej, przy ogólnej ilości 1,500 miesz-
kańców. Przemycają towary i wódkę, którą
nasi mieszczanie bardzo lubią używać.

Wódka przyczynia się do upadku moral-
nego: mieszczanie nasi są mniej pobożni od
sasiadów z pobliskich choćby okolic, mało
dbają o swój kościół, który stanowczo wyma-
gałby odnowienia i naprawy, mieszczanie nasi
są pochopni do pienięstwa i dają się łatwo
niekonić do krzywoprzysięstwa. — Bliskość
granicy mogłaby wpływać dobrze na dobrobyt
materiałny mieszkańców, ale wódka i karty,
które tu również do plag należą, niweczą to,
co daje sposobność do dobrobytu. To też mie-
szczanie nasi nie są wcale zamożni i łatwo
wpadają w biedę, dbają oni mało o oświatę,
a dowodem jest to, że nie postarali się dotych-
czas o zamianę szkółki jednoklasowej na dwu-
klasową, pomimo pewnych życzeń z różnych
stron. W przepięnionej szkole nauczyciel nie
może dać sobie rady, dobrze by było aby były
duże klasy i dwaj nauczyciele.

Trzeba by się również postarać o zaprowa-
dzenie lepszego porządku i lepszej czystości
w mieście. Nieporządki, niechlujstwo przy-
czyniają się do wywoływania i utrzymania
w mieście chorób epidemicznych, które po-
chłaniają tak liczne ofiary. — Szrenszczenie
powinni pomyśleć o sobie, aby nie stać się
zakatą i pośmiewiskiem okolicy. Rodak.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Pełnomocnicy chińscy podpisali notę zbio-
rową mocarstw, zawierającą warunki pokoju,
przedstawione im do przyjęcia. Jeżeli
wiadomość ta okaże się prawdziwą, to trzeba
przyznać iż widoki pokoju na terenie
azjatyckim mają się ku lepszemu. Zresztą
z placu wojny nie wiele mamy obecnie wie-
domości do zaznaczenia. Od czasu do
czasu donoszą o wyprawach wojsk europej-
skich przeciwko oddziałom bokserów, o
zajęciu jakiegoś nieznaczającego punktu,
nic więcej poza tem. Zima, mrozy niesprzy-
jają działaniom żywszym. Pełnomocnicy
chińscy Li-Hung-Czang i Czang prosili, aby
w obec porozumienia pokojowych zapre-
stano działań wojennych, ale Waldersee
nie zgodził się na to, bojąc się widocznie
podstępów tych działaczy, którzy by mogli
korzystać ze zwłoki w zaprzestaniu dzia-
łań. Wobec braku materiału faktycznego
dzienniki niezależne piszą dużo obecnie o
„duszy“ kultury europejskiej, która niezbyt
z jasnej strony przedstawia się poganom.
Oto np. co pisze jakaś gazeta japońska,
„Okrucieństwa, jakich się dopuszczają woj-
ska związkowe w Chinach, w imię religii
i cywilizacji, wzbudzają wstręt nawet u
pogan. Chrześcijan już niema. Tu i owdzie
spotyka się jeszcze pojedynczego Chrześcja-
nina, ale narodów chrześcijańskich niema
wcale, tych nie było nigdy, a tem mniej
obecnie. Patrząc, co się dzieje w Chinach,
Europejczycy popielniają zbrodnie, za które
my, poganie Japończycy, rumienić byśmy
się musieli. Okrucieństwa w Chinach po-
pełniane są w imię religii i wyższej jakiejś
cywilizacji”. Następnie odzywa się ów Ja-
pończyk do misjonarzy katolickich: „I wo-
bec tych strasznych zbrodni macie odwagę
zdzwonić w kościołach swoich, abysmy szli
odwiecić się do nich. Idźcie do chrześcijan
i nawróćcie ich do religii rozumu i ludzko-
ści. Jeżeli z chrześcijan zrobicie ludzi do-
brych i miłosiernych, wtenczas dopiero
wróćcie do nas”. Tak przemawia poganin
japończyk, a pisma chrześcijańskie zako-
ńczają notatkę temi słowy: „Niestety słu-
szości nie można mu odmówić. Dusza
chrześcijańska wychowywana w ciągu dzie-
więtnastu wieków na nauce Chrystusa, bar-
dzo mało nasiąknęła nią i przy lada spo-
sobności okazuje tyle dzikosci i barbarzyń-
stwa, że wstręt obudza w ludziach któ-
rych my nazywamy poganami. Utrzymuje
się wiecznie zdanie starożytnych: homo ho-
mini lupus albo zdanie Schopenhauera, że
niema tak uczciwego człowieka, któryby
zniewolony nie zabił człowieka, aby ulti-
mum z niego wysmarować sobie buty.
Wiekowi XIX należy się zaszczyt wyzwolenia
człowieka z pod człowieka, wiek XX
prawdopodobnie witac będzie jutrzeńkę
bratobójczą. Podobnie jak tej wiedzy po-
łożył już w dużej mierze wkład poprzedni,
kongresy międzynarodowe w sprawie u-
chylenia wałk bratobójczych pomiędzy na-
rodami, przygotowały już w części tę ju-
trzeńkę.

A w Afryce wciąż trwały się w jakimś
ciężkim wale pomiędzy Anglikami, Burami

Burowie, wtargnąwszy do Kaplandu, u-
mieli pozyskać sobie osiadłych tam Ho-
lendrów t. z. Afrykandrów, z którymi ra-
zem przyczyniają wiele kłopotu Anglikom,
zajmując i pogrążając miasta, napadając ma-
łymi oddziałami na posterunki angielskie.
Krüger moralnie rządzi jeszcze Burami z
Europy, a dzielni dowódcy oddzieli nie u-
padają na duchu, lecz wciąż się podno-
szą, nawet po klęsce pozornej. Wstąpiła
pewnego rodzaju otucha w serca Burów,
którzy obecnie głoszą, że zawrą pokój,
tylko na warunkach zupełnej niezawisłości.
Anglia ofiarowała Transwaalowi i Oranji
szeroki samorząd, prezes ministrów kana-
dzyjskich wystąpił z pośrednictwem, w celu
zakończenia tej walki, z pośrednictwem, w
którem proponowano utworzenie z obu
rzeczypospolitych wrz z przyłdkiem kraju
„Związku Afrykańskiego“ pod moralnym
protektorem Anglii, kraje oddzielne cie-
szyłyby się niezawisłością w sprawach
zewnętrznych, na wzór tego, jak się dzieje
w Kanadzie i w wytworzonej świeżo „Kolo-
nii australijskiej”. I jedna i druga strona
odrzuć to pośrednictwo, i walka trwa
dalej. Anglia zmuszoną była dostarczyć
świeże wojska z metropolji w liczbie 22000,
bo dawne oddziały czują się zbyt zmęczone.

Pewne wrażenie w Europie wywarła wia-
domość, jakoby Rumunja, a także i Turcja
przyłączyły się do związku trójprzymierza.
Podróż prezesa ministrów rumuńskich Kar-
pa i podróz wysłanników tureckich do
Berlina zdają się przemawiać za tem. Było-
by to wielkiem wzmocnieniem trójprzymie-
rza przez takio siły, które w razie za-
wikłań mogą poważnie się zaznaczyć.

Wybory w Austrii, o których pisaliśmy
w roku zeszłym, mają się już ku końco-
wi. Gdy ostatecznie ukończone zostaną, do-
damy wynik liczbowy pojedynczych stro-
nictw; obecnie zaznaczamy tylko, że nie-
pomysłne były one dla partji młodocze-
chów, którzy stracili kilka miejsc i dla
partji t. z. antysemitki, pozostającej pod
wodzą znanego Luegera, która utraciła
kilkanaście mandatów. Wzmocniła się za
to partja Wolffa i Schoenerera, dążąca jak
wiadomo, otwarcie do połączenia z wiel-
kiem państwem Niemieckim, aby w ten
sposób przyspieszyć zagładę ludów sto-
wiańskich. Co się stanie z chwilą otwar-
cia tego parlamentu, czy będzie on zdol-
nym do pracy żywotnej dla dobra i pou-
myślności ludów, wkrótce zobaczymy.
Wszelkie zjawiska na ziemi zdają przema-
wiać za tem, że parlament ten wzmocnio-
ny siłami wyrotowemi dla istnienia Aus-
trji, również szybko zostanie rozwiązany.
A co będzie dalej? Nad monarchią tą prze-
nikliwe oko czyta napis: „finis Austriae”

Z czasopism.

W rozwoju naszego czasopiśmiennictwa
pierwszy rok nowego stulecia zaznaczył się
pojawieniem paru pism nowych, oraz małemi
zmianami w wydawnictwach dawnych. Zmian
w kierownictwie organów nie było żadnych,
zmian, któreby zaznaczyły się w kierunku
tego lub innego organu. Nie wygłoszono żad-
nego tęższego hasła, któreby pociągnęło czy-
tającą publiczność swoim zapętem, szczero-
ścią idei. Dziennikarstwo, czasopiśmiennictwo
stało się coraz więcej „fabrykatem”, sporzą-
dzanym według pewnej modły, rytyny. Prze-
praszam, zapomniałem, o odezwie „Chime-
ry”, której prospekt może razić trochę swo-
ją „górną i chmurną”, „niebosiężnością”, ale
w której odezwac można pewną ideę nową,
pewne hasło nowe. Numeru pisma tego nie
widzieliśmy, po otrzymaniu nie omisszkamy
zaznajomić z nim bliżej czytelników.

Artykułów jedniejszych, tęższych nie zna-
leziśmy dotychczas nawet w tygodnikach
poważniejszych.— Znać pewne ożywienie na
polu beletrystycznym; wystąpiły siły młod-
sze, lecz już znane i starsze już uznane, i
wreszcie mało, albo wcale nieznanne.— Po-
czytałość tego lub innego autora stanowi du-
żo o poczytałości samego dziennika, bo czy-
telnicy przy wyborze pisma kierują się czę-
sto jedynie powieścią, nie wiele dbając o ca-
łość treści. Pisma ogłaszają naprzód, jakie-
go autora zdobyły dla siebie, chcą w ten lub
ów sposób swabić czytelników. Rozpowieści-
wanie u nas jest duże i temu gustowi czy-
tającej publiczności masą zadostuczynić.

Wylizujemy tu powieści wychodzące w nie-
których naszych pismach. „Gazeta warszaw-
ska” drukuje w dalszym ciągu rozpoczynając
w roku zeszłym ciekawą powieść „Upiór”,
w której czytelnicy, wnikający w de history-
czność znajdując dzieje... analogiczne dolegom
z ostatnich krwawych zamieszek w naszym

knaju. Eliza Orzeszkowa drukuje w „Tygodniku” nowelę p. t. „Z różnych dróg”. W tymże piśmie poeta Tetmajer drukuje powieść p. t. „Panna Mary”. Młody i utalentowany beletrysta i poeta G. Daniłowicz za-siła swymi utworami odcinek „Gazety Polskiej” („Z minionych dni”) i „Prawdę”, która nawiasem mówiąc dała w pierwszym numerze tegorocznym obraz rozwoju myśli ludzkiej w różnych dziedzinach nauk i wynalazków. Było to najlepsze ze wszystkich innych tego rodzaju artykułów, zobrazowanie wieku przeszłego pod względem intelektualnym. Poeta Głiński drukuje powieści „Piękną Dosię” w Kurjerze Codziennym i „Pamiętki” w Wędrowniku. „Słowo” rozpoczęło wielką powieść historyczną Chońskiego p. t. „Romans Trubadura” z czasów minstrelów i trubadurów; powieści historyczne oprócz tej drukują: Dziennik dla wszystkich: „Huragan” Wacł. Gajdiorowskiego i Niwa Polska — „Krwawą Wal” Przyborowskiego. „Głos” rozpoczął zajmujące studjum powieściowe Komornickiej p. t. „Halszka” a Kurjer Warszaw. obrazek z życia fabrycznego łódzkiego p. t. „Powne-go dnia”. Każde wreszcie pismo pomieszcza jakąś powieść oryginalną lub tłumaczoną.

Starsi autorowie ucichli: Prus już od lat paru nie wydał żadnej powieści, Sienkiewicza nie widać, — Świętochowskiego i Żeromskiego również. Co będzie, jak ich nie stanie, czy zjawi się jaki silniejszy talent, silny swoją jednością, soczystością i płodnością? Powinno się już zaoferować taki talent, jeżeli ma się w przyszłości silnie zaznaczyć. My lubimy „trojce” — mieliśmy wielką trojcę poetów, mamy trojcę wybitnych autorów obecnych, jaka też to będzie w przyszłości owa znakomita trojca? Pokolenie, które występuje, lub wystąpiło niedawno na arenę publiczną, wychowało się na wzorach zupełnie odmienionych, niż publicyści i pisarze z przed lat 30. Może już nie będą umieli pisać po polsku, w tym duchu rdzennie polskim, tym językiem Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego. Przyszłość pokaże.

Mówiliśmy o pewnych zmianach w naszym dziennikarstwie. — Zmiany te polegają głównie na naturze technicznej i topograficznej. Niektóre pisma, na przykład „Biesiada Literacka” dają lepszy papier i ilustracje, inne zmieniły format, nie zmieniając wewnętrznej treści, np. „Kurjer Poranny”, który wydaje obecnie „tygodniowy kurjer poranny”, streszczający najważniejsze wypadki, jakie zdarzyły się w ciągu tygodnia. Przyznajmy szczerze, że myśleliśmy, iż ów „tygodniowy kurjer” będzie lepszym, niż się okazało. Wca-ło on nas nie zachwycał. „Gazeta Polska” wydała już dwa zeszyty swego dodatku: „Ilustrowany wiek XIX.”. Pomiedzy ilustracjami widzimy i takie, które niepotrzebnie tam się dostały, bo zanadto kłują oczy uszce wspomnieniami. — Sam tekst jest treściwy i popularny, lecz niezmiernie się nie odznacza. W każdym razie dodatek ten będzie pożytecznym wydawnictwem; w przeciagu tygodnia czytelnik swobodnie przeczyta sobie zeszyt i uprzytomnić będzie dzieje wieku XIX. — W stosunkach pomiędzy oddzielnymi organami, wtajemniczeni lepiej odczuć mogą stale od pewnego czasu utrzymujący się zgrzyt zawiści i walki konkurencyjnej. Stało się od pewnego czasu modnem wyrzucanie sobie wzajemnie „jałowosci” prasy. Nastąpiło pewnego rodzaju pomieszanie pojęć w tem wzajemnem oskarżaniu się o „puste kłasy”, jak ktoś nazwał jałowosc pism naszych. — Jeżeli uwzględnić warunki i stosunki życia, to nie można znowu żądać zbyt wiele od nich. Życia politycznego brak, brak więc i tego, co stanowi jądro każdego organu politycznego, w którym można oddziaływać na opinię w tym lub innym duchu i kierunku. Organ codzienny musi przede wszystkim uwzględniać informacyjną, codzienną treść pisma i od takich organów u nas nie można żądać za dużo. A coż winny pisma, że nie pojawiają się nowe talenty, że nie mamy publicystów szerszej miary. Może będzie jeszcze gorzej, nie przesadzajmy więc w utyskiwaniach.

Zauważyć można w prasie warszawskiej pewne grupowanie się we frakcje, członkowie których wzajemnie się wspierają. Frakcja taka wychwała pod niebiosy swych członków, choć Bogiem a prawdą nieraz nie ma co chwalić; członków innych frakcji nie wspomina się zupełnie, lub też z pewną zawiścią. W niektórych organach znać stale uczciwość w traktowaniu nawet przeciwnika (np. Gazeta Warszawska), ale inne, pewne bezkarnie wobec czytelników, którzy nie znają spraw zakulisowych nie robią sobie ceremonji i pod hasłem: „cel uświęca środki”, celem tym przedewszystkiem dążą do zmaltretowania, zgnębienia przeciwnika, aby mu odebrać prenumeratorów; wykracza to przeciwko zasadom etyki. — Niektóre pisma bogate — traktują swoje stanowisko względem mniej zamożnych lub nawet biednych, jak bankierzy-dorobkiewicze, patrzący z góry na hołyszów, których gniesć można bezkarnie w drodze do majątku. — Ogromnie nieprzyjemny to objaw, który jednak można łatwo zauważyć.

W niektórych naszych pismach traktowanie i roztrząsanie kwestji jest bardzo naiwne, pierwotne. Publicyści, po wygłoszeniu kilku słów morału i sentencji, sądzą, że już sprawę rozstrzygnęli, że społeczeństwo naprowadzili na nowe tory.

Ogólny jednak charakter obecny pism, przyznać trzeba jest bardzo zimny; artykuły — czasami poruszające, tematy ciekawe, pisane są bez uczucia, bez ognia, bez zapachu. Jakis zimny doktryneryzm z pewna dozą wyczerpania przebija się we wszystkich. Dziennikarze nasi są albo zbyt zapracowani, że nie mogą wykreślać z siebie iskry zapachu, albo zbyt już przerafinowani.

Mówiliśmy o pismach nowych, Tygodnik dla kobiet p. t. Dobra gospodyni, zyskał podobno odrazu spory zastęp czytelniczek. Ciekawi jesteśmy, czy na długo redakcji starczy dowcipu do klejenia artykułów o „kurze” (w numerze drugim aż trzy artykuły

rozprowadzają o tym ptaku). Zewnętrzna forma przedstawia się ładnie, a treść powinna zadowolić czytelniczki. Niech im służy.

Drugie pismo fachowe p. t. Gazeta krawiecka niech służy krawcom i spokrewnionym z nimi kuźnikom, czapkarzom itp. Rozwój prasy fachowej jest u nas jeszcze mały, zaczynamy dopiero na tem polu coś robić. Czy warstwy, rzemieślnicze pożąda już swych organów? Być może. Nie można jednak gruntownie zarteżnie naprzód organu, jeżeli grunt nie jest dlań dostatecznie przygotowany.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy Domu Roln. B-ci Wolsbner, Barczak i Ska Płock, 18 Stycznia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 490 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300 korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia pastewnego 25 korcy, owsa 50 korcy, gryki — korcy, grochu 15 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80 do 5,10 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 3,90 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3,60—4,00 za 210 f., owies od 2,50 do 2,60 za 140 f., grykę od 0,00 do 0,00 za 210 f. groch od 0,00 do 0,00, rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 18 Stycz. Tendencja spokojna, ceny bez zmian.

Warszawa 18 Stycznia. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 93—96, średnia 85—92, posładnia 78—82. Żyto krajowe nowe 73—74, stare 70—72, posładnie 68—69. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 72—74. Owies krajowy 74—78. Groch polny warszawski 90—100. Gryka 88—91. Usposobienie targu ożywione i zwyklowe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica 5,80. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,80.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,30 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 95,85 drobne 4,5.—84,25. duże 4—83,15. drobne 4—89,—. Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 93,00 not.

Konta państwowa 4 — 96. Pożyczka promiowa z 1864 r.—342,00 z r. 1866—287,59. Premjiwa szlachecka 5—213,75.

Łomża, 18 Stycznia. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,0) rb., groch 5,20—6,00.

—== O G Ł O S Z E N I A . ==—

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH
Poleca świezo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzic” i inne w gatunkach wyborowych.
Gitary-Cytry
na których w ciągu godziny można samemu nauczyć się grać. „Gramofony” amerykańskie powtarzające mowę ludzką, śpiew, muzykę. Instrumenta korbowe i samogrające. Specjalny oddział przy składzie mebli **WŁ. APFELBAUMA w Płocku.**

Potrzebny jest uczeń do magazynu A. WAGNERA w Płocku.
UCZEŃ
potrzebny jest do magazynu wyrobów żelaznych i naczyń kuchennych **R. JAROCKIEGO w Płocku.**

Potrzebny jest do Warpalic w powiecie rypińskim **EKONOM**
z kilkoletnią praktyką oraz ze świadectwami—od 1-go kwietnia lub od 1-go lipca r. b. za wynagrodzeniem 90 rb. rocznie i stosowną ordynarją. Najlepiej zgłaszać się osobiście.

Do wydzierżawienia **3 folwarki** wólk 14, 6 i 12; siedm wiorst od Płocka.
Wiadomość: Plac Florjański, dom Rychtera 1-sze piętro.
Torf prasowany z kopalni Brataszewo jak również Torf formowany znany z dobroci. Z dostawą do domów centnar 100 funt. po 32 kopiejki.
Formowany kłaftra z dostawą rb. 6.
Zamówienia przyjmuje Hotel Polski w Płocku

DO SPRZEDANIA **folwark Kamienica** w powiecie Liposkim. Wólk 19, — cena wółki 4000 rb. bez żadnych wyłączeń. Wiadomość na miejscu, st. poczt. Dobryń nad Wólą.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko - Wiedenska (odnoga Bydgoska)

	Warszawa (odchodzą)	Skierowice	Lowicz	Putowo	Kutno	Włocławek	Aleksandrów	Aleksandrów	Włocławek	Kutno	Putowo	Lowicz	Skierowice	Warszawa (przych.)
Kurjerski	11,30	12,48	1,13	—	2,08	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,25	7,30
Pospieszny	4,15	5,38	6,06	6,44	7,15	8,19	10,14	8,50	9,42	10,51	11,30	12,08	12,48	2,00
Pocztowy	9,10	11,13	11,48	12,22	12,59	2,14	4,20	2,00	3,05	4,35	5,00	5,40	6,24	8,30
Pasażerski	6,40	8,25	8,57	9,36	10,16	11,30	4,37	5,35	6,38	8,03	8,28	9,07	9,48	11,30
Osobowy	12,35	2,45	3,29	4,50	5,03	6,50	9,00	11,40	1,01	2,55	3,33	4,21	5,10	7,10

Nadwiślaska w stronę Miawy

	Warszawa	N. Dwór	Modlin	Gąsiec	Ciechanów	Konopki	Miawa	Miawa	Konopki	Ciechanów	Gąsiec	Modlin	N. Dwór	Warszawa
Osobowo-tow.	10,34	12,24	12,37	2,55	3,59	4,45	5,41	8,28	9,18	10,12	11,04	1,06	12,4	3,07
Pocztowy	5,06	6,34	6,51	8,08	8,40	9,15	9,51	6,54	7,25	7,50	8,30	9,44	11,01	11,23
Pospieszny	9,55	11,12	11,22	12,45	1,18	1,43	2,10	2,22	3,56	4,26	4,57	6,16	6,28	7,43

Warszawsko - Petersburska

	Warszawa	Malinia	Czyżew	Szepletów	Lapy	Lapy	Szepletów	Czyżew	Malinia	Warszawa
Pocztowy	10,40	12,56	1,36	2,09	2,12	4,42	5,28	5,50	6,32	8,45
Pospieszny	9,00	10,47	11,27	—	12,16	6,11	—	7,07	7,45	9,30
Pasażerski	12,10	2,29	3,09	3,34	4,19	4,39	5,25	5,52	6,84	8,45
Pasażerski	10,25	12,50	1,33	1,58	2,40	1,46	2,49	3,18	4,09	7,00

Siedlice - Malinia - Ostrołęka - Lapy

	Siedlice	Malinia	Komarowo	Gucin	Ostrołęka	Czerwony Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwony Bór	Ostrołęka	Gucin	Malinia	Siedlice
Osobowy	4,18	6,55	8,28	9,17	10,08	12,28	2,10	2,34	10,03	10,34	12,43	2,53	3,25	7,23	10,13
Tow.-Osobowy	10,20	1,23	12,30	1,23	9,55	11,34	1,06	1,80	5,08	5,37	7,27	3,08	3,42	7,13	11,43

Ostrołęka - Tłuszcz - Pława

	Ostrołęka	Bojan	Wyżków	Tłuszcz	Warszawa	Tłuszcz	Wyżków	Bojan	Ostrołęka
Osobowo-tow.	3,13	4,24	5,36	6,13	—	6,43	7,32	8,39	9,28

SEKCJA SŁUŻBOWA
Tow. Roln. Łomżyńskiego umieszcza ekonomów, pisarzy i inną służbę folwarczną. Interesanci zechcą zgłaszać się do kancelarji Sekcji w gmachu Tow. kred. ziemskiego w Łomży.

W PSARACH (przez BIELSK)
stanowić będą od 1 stycznia następujące 4 ogiery:
Mazur złoty kasztan pełnej krwi angielskiej 25 rub. za 3 stoki.
Kramer anglik ze stada Janowackiego 10 rb.
Para ogierów anglo arabów po rb. 5. z dodatkiem 1 rub. na stajnię.
Tamtę do sprzedania: para klaczy kasztanowatych karecianych, 6 calowych pięcioletnich, para ogierów i watach 4 letnie role dobrej budowy szdane pod wierzeli dla kawalerji i amerykańk bardzo mało używany są przystępną cenę.

Do sprzedania **majątek KIASZKOWO** (pow. liposki w pasie granicznym) 35 wólk bez serwitutów, w wysokiej kulturze, w tem 3 wółki łak meliorowanych wysokiej wydajności. Plantacja cykoryi na wielką skalę, szusznarnia parowa. Cena przystępna. Blizsza wiadomość na miejscu (st. poczt. Zdobno).

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku
wykonywa wszelkie roboty drzewne, tabelaryczne i nitowe, oraz ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.